

MTK zajmie się działalnością Ziobro i Świączkowskiego

5 listopada 2021

Jak podają media, Międzynarodowy Trybunał Karny zajął się złożonym przez polskich prawników zawiadomieniem o popełnieniu przestępstwa przez Zbigniewa Ziobrę i Bogdana Świączkowskiego. Chodzi o masowe zatrzymywania i represje wobec przeciwników PiS. W kuluarach szepcze się też o niezadowoleniu z poczyną Ziobry: „Zgotował pasztet w sądach”.



Wygląda na to, że Zbigniew Ziobro nie ma ostatnio najlepszej passy. Mecenas Jacek Dubois, a także Roman Giertych i Mikołaj Pietrzak zaangażowali się w proces przygotowania zawiadomienia do międzynarodowego trybunału, który zajmuje się zbrodniami przeciwko ludzkości. Zostało ono przekazane 21 października i wkroczyło w fazę wstępną. Na razie w ramach tzw. sygnalizacji, nawiązano kontakt z zawiadamiającymi, a sami Ziobro i Świączkowski mogą zostać wezwani do złożenia wyjaśnień.

„Nieuzasadnione zatrzymania, wywożenie ludzi w nieznane miejsca, pozbawianie ich kontaktu z prawnikiem, zastraszanie to od 2015 r. stała praktyka. Chcemy położyć temu tamę” – mówi mecenas Dubois.

Najczęściej sądy przyznawały rację pokrzywdzonym, stwierdzając, że doszło do przekroczenia uprawnień. Tylko co z tego, kiedy nie wiązało się to z żadnymi konsekwencjami dla sprawców, ich szefów ani z zakończeniem takich praktyk oraz ukaraniem winnych.

W tej sprawie prokuratora generalnego ani jego zastępcy nie chroni immunitet. Jeśli nie będą chcieli stawić się przed trybunał, można zastosować nawet nakaz zatrzymania.

Obywatele polscy są chronieni przed każdym działaniem państwa,

również polskiego, które polega na pozbawianiu wolności grupy ludzi w ramach systematycznego, świadomego ataku motywowanego politycznymi poglądami tych osób – głosi cytowany przez prawników sygnalistów statut haskiego trybunału.

„Zgotował pasztet, umywa ręce i jeszcze chce triumfować” – miał powiedzieć redaktorom „GW” jeden z niezadowolonych ministrów. Polityka ziobrystów w sprawie Izby Dyscyplinarnej SN, kolejnych zapowiadanych reform sądownictwa i awantury o KPO już nawet w obozie rządzącym wywoływać ma silny sprzeciw. Media wprost piszą o zwalczaniu przez Solidarną Polską obozu związanego z premierem.

TSUE narzuciło Polsce karę miliona euro za każdy dzień zwłoki odnośnie likwidacji Izby Dyscyplinarnej. Zbigniew Ziobro na jednej z ostatnich konferencji prasowych zarzekał się, że ustawy dotyczące zmian w sądownictwie, mają być już gotowe. Dodajmy, że nie zdecydowano się „po prostu” zlikwidować Izby zgodnie z życzeniem TSUE.

Zaczęto kombinować nad kolejną reformą, w której „w pewien sposób idea Izby Dyscyplinarnej zostanie zachowana”. Bo spełnienie życzenia UE miało być dla Zbigniewa Ziobry „wywieszeniem białej flagi”. I zdołał przekonać do tego Prezesa. Więcej, informatorzy „Wyborczej” z rządu twierdzą, że i te ustawy nie są wciąż gotowe. Nic dziwnego, że koledzy z obozu rządzącego się buntują. Nie chcą płacić olbrzymich kar za ten konflikt i za ambicje ministra sprawiedliwości.

„Trwa przeciąganie liny między otoczeniem premiera, ziobrystami, PiS i prezydentem, co ma się znaleźć w projektach. Zbigniew Ziobro poprze zmiany, ale pod warunkiem radykalnej rewolucji w sądach powszechnych i Sądzie Najwyższym. Ale próba weryfikacji sędziów, do której dąży, skończy się kolejnym konfliktem z Brukselą” – pisze w swojej analizie Justyna Dobrosz-Oracz.

Związek Pracodawców Branży Internetowej IAB Polska,

zrzeszający największe portale, Izba Informatyki i Telekomunikacji (PIIT), Konfederacja Lewiatan oraz Związek Przedsiębiorców i Pracodawców (ZPP) także mają swoje „ale” do ministra sprawiedliwości. Chcą, by resort Ziobry zrezygnował z dalszych prac nad tzw. ustawą wolnościową, czyli ustawą o ochronie wolności słowa w internetowych serwisach społecznościowych. Według nich ustawa ta dubluje przepisy europejskie i spowoduje wyłącznie uciekanie dostawców usług za granicę – dlatego regulacje te powinny być wdrażane na poziomie europejskim, nie krajowym.

Ustawa wolnościowa od początku budzi kontrowersje. Została przygotowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości pod koniec 2020. Daje ona możliwość nakładania na serwisy społecznościowe nawet 50 mln zł kary (nie łudźmy się, chodzi o nieograniczoną wolność słowa przede wszystkim dla konserwatystów). Projekt ten od początku miał być też źródłem konfliktu z otoczeniem premiera, które po pierwsze o kluczowych тезach projektu miało dowiedzieć się z mediów, po drugie – miało zgłosić do niego mnóstwo zastrzeżeń natury prawnej.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)